



# Spółecznicy od pokoleń

Pisząc o niepodległości naszego kraju w kontekście wsi i pracy na roli, szczególnie w obecnych czasach, warto przypomnieć słowa wypowiedziane w 1928 r. w Wierzchosławicach przez Wincentego Witosa, trzykrotnego premiera Polski: *Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała.* | **Bernadetta Ryńska**

Setna rocznica odzyskania niepodległości to idealna okazja, by podkreślić znaczenie polskiej wsi w historii kraju. Często zapominamy o korzeniach, które są fundamentem naszej kultury. To między innymi niezłomność polskich rolników, ich miłość i przywiązanie do ojczystej ziemi ukształtowało kolejne pokolenia. Nie można o tym zapominać. Bogatą historią swojej rodziny zechciał się z nami podzielić pan Przemysław Kiejnich ze wsi Kobylniki.

## Z Irlandii do Polski i na Wielkopolskę

Historia ta, być może trochę przewrotnie, ma swój początek w dziewiętnastowiecznej Irlandii i związana jest z okresem tzw. wielkiego głodu, który przypadał na lata 1845–1849. Jest to czas, w którym plantacje ziemniaka zostały dotknięte przemieszczoną ze Stanów Zjednoczonych na tereny ówczesnej Europy zarazą ziemniaka. Choroba rozprzestrzeniła się gwałtownie. Spowodowało to masową emigrację ludności irlandzkiej. Jednym z takich emigrantów był prawdopodobnie przodek rodziny Kiejnichów. Sprowadził się on na tereny przypadające obecnie na okolice Zduńskiej Woli, Pabianic, Widawy i Łasku. Stamtąd bowiem wywodzi się geneza nazwiska Kiejnich na ziemiach polskich. Tutaj również roz-



Fot. archiwum rodzinne

Przedwojenna fotografia rodziny Kiejnichów na tle domu w Kobylnikach.

poczyna się historia rodziny związana z pracą na roli. Jak wynika z ustnych przekazów, protoplasta Kiejnichów uratował z jeziora tonące dziecko zamożnego szlachcica, który w geście wdzięczności obdarował odważnego Irlandczyka kawałkiem ziemi. Początki losów rodziny na terenach Wielkopolski przypadają na przełom XIX i XX wieku. W tym okresie pradziadek pana Przemysława, Sykstus Leon Kiejnich, najprawdopodobniej wnuk dzielnego Irlandczyka, sprowadził się do podpoznańskiego Garaszewa, kupując tam 100-morgowe gospodarstwo za pieniądze ze sprzedaży cegielni i niewielkiego gospodarstwa, które posiadał we

wsi Kocina (woj. łódzkie). W kolejnych latach powiększył on majątek dokupując jeszcze 50 mórg. Ze względu na liczne potomstwo Sykstus Leon dzielił wcześniej zakupione ziemie na wiano dla swoich trzech córek, a resztę gospodarstwa sprzedaje. W 1926 r. z oszczędności, jakie mu pozostały, kupuje 20-hektarowe gospodarstwo we wsi Kobylniki (powiat poznański), które później dziedziczy jeden z trójki synów, Ignacy. Ignacy Kiejnich – krótko po przejęciu gospodarstwa po swoim ojcu – w 1932 r. żeni się z Walerią, córką kobylnickiego rolnika, Karola Gawendy. Właśnie wtedy w Kobylnikach krzyżują się losy dwóch rolniczych rodów.



Fot. archiwum rodzinne



Fotografia ślubna Karola i Marii Gawendów wykonana jeszcze w Stanach Zjednoczonych.

## Do Ameryki za lepszym życiem

Karol Gawenda wywodził się z Wieprza (woj. małopolskie) z wielodzietnej, góralskiej rodziny. Już jako młody chłopak musiał opuścić dom rodzinny i pracować na własne utrzymanie. Zostaje kucierem (tak w gwarze poznańskiej nazywano woźnicę) na dworze pewnego szlachcica. W taki sposób przez kilkanaście lat zbiera pieniądze, za które kupuje bilet na okręt do Ameryki. Karol Gawenda emigruje za ocean na początku XX wieku i podejmuje się tam katorżniczej pracy w odlewni aluminium. W okropnych warunkach, przy bardzo wysokiej temperaturze pracuje na dwie zmiany, czyli po 16 godzin na dobę. Gorączka panująca w odlewni była niewyobrażalna. Jak wynika z rodzinnych opowiadań, Karol w ciągu jednej tylko zmiany wypijał aż dwa wiadra wody! Los był jednak łaskawy dla Gawendy. Na obczyźnie nie pozostaje sam. Spotyka miłość swojego życia, Polkę, górkę z Choczni koło Wadowic. Karol i Maria pobierają się i powoli dorabiają się majątku. Kupują drugi dom w South Bend w stanie Indiana, w którym żona Maria prowadzi pensjonat dla Polaków emigrujących do Stanów Zjednoczonych. Mimo tego Karol nie mógł zrezygnować z męczarni w odlewni. Bardzo trudne warunki pracy, ale przede wszystkim tęsknota za ojczyzną spowodowała, że postanawia wrócić do Polski. W 1922 roku przypląwa do kraju sam, zostawiając na miejscu żonę wraz z czwórką dzieci. Na spółkę z kuzynem, który był lekarzem, kupuje ok.

25-hektarowe gospodarstwo na terenie Wielkopolski, właśnie w tych samych Kobylnikach, na które cztery lata później sprowadzi się jego przyszły jeszcze wtedy zięć, Ignacy Kiejnich. Niestety, współpraca między kuzynami nie układała się dobrze. Krewny Karola nie chciał pracować na roli, a mimo to żądał od niego dywidendy za swoją część majątku. Gawenda postanawia sprowadzić do Polski Marię oraz dzieci, a sam ponownie udaje się do Ameryki jeszcze na dwa lata, by pracując w odlewni zdobyć środki na wykupienie gospodarstwa. Na ten czas zawiera umowę cywilną z panem Litewką, który podczas nieobecności gospodarza pracuje na roli i dogląda zwierząt. Wynajmuje mieszkanie Litewce, który wraz z rodziną otrzymuje od niego tzw. ogniarę – wynagrodzenie w postaci płodów rolnych. W końcu, po dwuletnim dorobku Karol Gawenda spłaca kuzyna i staje się pełnoprawnym, jedynym właścicielem majątku. Swojemu ognariuszowi, panu Litewce, pożyczka pieniędzy na wykupienie mniejszego, położonego nieopodal gospodarstwa. Do końca życia utrzymują ze sobą serdeczne, przyjacielskie kontakty.

## Wojenne losy Kiejnichów i Gawendów

Karol i Maria wiedą dobre, spokojne życie. Zainwestowali w gospodarstwo, odremontowali dom i budynki gospodarskie. Rodzi im się kolejne, piąte już dziecko. W 1932 r. wydają córkę Walerię za wspomnianego już wcześniej



Fot. archiwum rodzinne

Młody Henryk Kiejnich, miłośnik mechanizacji, w Kółku Rolniczym przygotowywał maszyny do pracy.

Ignacego Kiejnicha, syna sąsiadującego z nimi rolnika. Waleria sprowadza się na gospodarstwo męża. Niestety, długo nie trwała ta rodzinna sielanka. Nadchodzi rok 1939, a wraz z nim niemiecka okupacja. Niemiec zajmuje gospodarstwo Gawendów, początkowo pozwalając im mieszkać na strychu. Okupant jednak nie mógł znieść obecności prawowitych właścicieli. Organizuje im wywóz w okolicy Lublina. Tam, nie doczekując końca II wojny światowej, Karol Gawenda umiera w wyniku ciężkiej grypy, która w tamtych czasach była chorobą śmiertelną. Po 1945 r. Marii udaje się wrócić do Kobylnik, a gospodarstwo przejmuje jej syn, Edward.

Fot. archiwum rodzinne



Dziadek pana Przemka, Ignacy Kiejnich wraz ze swoimi końmi.





Również Walerii i Ignacego nie omija wojenna tragedia. W 1942 r. oboje zostają wysiedleni. Ignacy trafia na roboty do Niemiec, a jego żona do końca II wojny światowej pozostaje wraz z dziećmi w położonym kilkanaście kilometrów od Kobylnik Skórzewie. Szczęśliwie oboje doczekali końca wojny. Ignacy wraca z robót na gospodarstwo i stara się odbudować zniszczony majątek. Kiejnichom rodzi się czworo dzieci, trzech synów i najmłodsza z rodzeństwa, córka Maria. Gospodarstwo przejmuje w 1974 r. drugi z kolei syn, Henryk. W 1993 r. rolę gospodarza na 22 hektarach ziemi przejmuje po swoim ojcu Henryku jego młodszy syn Przemysław.

## ■ Rodzinne tradycje

Na przestrzeni tylu lat gospodarstwo Kiejnichów zawsze prosperowało dobrze. Już dziadek Ignacy zatrudniał kiedyś dwie pomoce domowe. W pracach na roli pomagało mu natomiast dwóch parobków. Po II wojnie światowej zatrudniał u siebie osiedlonych w Kobylnikach Niemców i utrzymywał z nimi kontakty nawet po ich powrocie za sąsiednią granicę. Kiejnichowie to także zapaleni miłośnicy mechanizacji rolnictwa. W roku 1960 Ignacy zakłada w swoim gospodarstwie Kółko Rolnicze i sprowadza dwa ciągniki Ursus 25, snopowiązałkę, maszynę do wybierania ziemniaków i drobne maszyny do pracy przy ciągnikach. Kółko zaczyna świadczyć usługi na rzecz okolicznych rolników i etapowo się rozrasta. W 1967 r. Kółko zmienia siedzibę – wykupuje swój własny teren w Kobylnikach, jest to tzw. miejsce koło krzyża, a po kilku latach przenosi się do miejscowości Mrowino. Tam powstaje duża baza Kółka, które zasięgiem swoich usług obejmuje teren gminy Rokietnica. Działalność Kółka Rolniczego daje początek powstaniu Spółdzielni Kółek Rolniczych na tym obszarze Wielkopolski. Pasię do maszyn i urządzeń rolniczych zaszczepił Ignacy również u swojego następcy, syna Henryka, który ukończył Szkołę Rolniczą na Golęcinie. W ślad za swoim ojcem poszedł także pan Przemysław, zostając absolwentem mechanizacji rolnictwa w tej samej szkole. Ojciec pana Przemysława tuż po przejęciu gospodarstwa sprowadza w 1975 r. ciągnik Ursus C-330 i w kolejnych latach sukcesywnie poszerza park

maszynowy. Społeczna działalność rodziny Kiejnichów była związana nie tylko z prowadzeniem usług na rzecz lokalnej społeczności rolniczej, ale przede wszystkim opiera się na działalności samorządowej. Ignacy Kiejnich pełnił w swoim życiu wiele różnych funkcji społecznych. Był przede wszystkim wieloletnim radnym gminy Rokietnica, ale także mężem zaufania i prezesem oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego. Żyłkę samorządową odziedziczył po ojcu syn Henryk, który przez ponad 20 lat pełnił funkcję radnego gminy oraz sołtysa Kobylnik. Zarówno pan Przemysław, jak i jego żona Sylwia aktywnie uczestniczą w życiu lokalnego samorządu. Pani Sylwia Kiejnich już 3 kadencję zasiada w Radzie Gminy Rokietnica, jej mąż natomiast w 2010 roku został wybrany na radnego powiatu poznańskiego i piastuje tę funkcję już drugą kadencję. Pan Przemysław z dumą podkreśla tradycje samorządowe. By pogodzić rolę radnego z prowadzeniem gospodarstwa, zrezygnował z produkcji zwierzęcej, ale jak sam mówi: *Z nas wszystkich to dziadek Ignacy miał najtrudniej. Z Kobylnik do Rokietnicy jest prawie 6 kilometrów i na sesje rady gminy musiał jeździć rowerem. Często zimą babcia mówiła mu, by zaprzestał to „rządzenie”, bo wyraźnie odbijało się to na jego zdrowiu.*

Dzisiaj pan Przemysław Kiejnich gospodaruje wraz z żoną Sylwią na stu hektarach ziemi, skupiając produkcję



Fot. archiwum rodzinne

**Zwózka słomy w żniwa.**

roślinną wokół uprawy zbóż, kukurydzy i buraków cukrowych. Mają dwie córki. Starszą Annę, studentkę prawa oraz młodszą, Marię. Sukcesywnie rozwijają gospodarstwo z pomocą środków pozyskiwanych z różnego rodzaju programów wsparcia finansowego rolnictwa. Począwszy już od programów SAPARD na PROW kończąc, pan Przemysław wymienił cały park maszynowy i zmodernizował budynki gospodarskie, stawiając m.in. suszarnię do kukurydzy. Z optymizmem patrzy w przyszłość, nie wykluczając kolejnych inwestycji. W trudniejszych chwilach wraca wspomnieniami do słów dziadka Ignacego, który przetrzymał najtrudniejszy dla siebie czas władzy komunistycznej, choć, jak sam mówi, mógł sprzedać ziemię i żyć lepiej. Zdaniem pana Przemysława to właśnie przywiązanie do ziemi i chęć kultywowania rodzinnych tradycji jest w obecnych czasach jednym z przejawów patriotyzmu. ■



Fot. archiwum rodzinne

**Kiejnichowie mieli we wsi najładniejszą bryczkę. Do ślubu wieziony jest jeden z synów Karola Gawendy, końmi powozi ojciec pana Przemysława, Henryk.**